



Listy do J. /ósmý/



Tadeusz Walkowski, KROWY, 1937

olej na płótnie, 31×48 cm

wł. Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie

Na co komu takie malarstwo? Wiadomo, *de gustibus...* Przykładowo: taka krowa. Co w tym ciekawego? W malarstwie jest sporo bydła (to nie aluzja!), zwłaszcza u wodopoju lub na jakichś pagórkach. Wysyłam Ci akurat ten obrazek, bo trzymałem go w rękach i przyglądałem muuuuuuuuuuu się z bliska. I co? No, krowy. Ekspresyjnie namalowane, ślady pędzla wyraźne. To musiał być ciepły dzień. Po prawej na drugim planie jakaś akcja, jednak w połowie to obraz o chmurach. Kogo obchodzą chmury?

Albo: po co utrwalać widoki bez wątku?



Tu jakimś wątkiem „przenośnym” jest pusta droga. Ale i tak (co widać) nic się nie dzieje. A na następnym obrazie? Samo zielsko i suszki, badyle na otwartym tle. I tyle.



Obrazy Józefa Chełmońskiego

źródło: pl.pinterest.com/pin/389631805239632925/

Popatrz, jak bardzo nic tu się nie dzieje:



Obraz Józefa Chełmońskiego

źródło: pl.pinterest.com/pin/422001427567699894/

Nuda. Zero akcji. Brak postaci i nawet mucha nie przeleci. Na co komu taki obraz? No, tak. Ale powieś taki obraz u siebie na ścianie, niech pobędzie z Tobą z rok, dwa. Po trzech latach w razie pożaru mieszkania będzie pierwszą rzeczą, za którą chwycisz. Obrazy oswajają nas.

Suszki, badyle, łąki bezimienne, chaszczce, puste przestrzenie. Piach. Ziemia. Niebo. Na nieszczęście wiemy, co to symbolizm w sztuce. Ale czy wiemy, co to (w sztuce) poezja?

A tu się nieco dzieje:



Ferdynand Ruszczyc, ZIEMIA, 1898

olej na płótnie, 164×219 cm; wł. Muzeum Narodowe w Warszawie

źródło: <http://culture.pl/pl/dzielo/ferdynand-ruszczyc-ziemia>



Ferdynand Ruszczyc, W ŚWIAT, 1901

źródło: www.wikiart.org/en/ferdynand-ruszczyc/w-wiat-1901

Daleko mi, by to rozwinać, rzucam na szybko: jedynym właściwym pisaniem o obrazach jest pisanie wierszem.

Widzisz te chmury? Widziałaś takie (i po tysiąckroć inne przeróżnie nie raz). Też widziałem. Zdjęcia robiłem. A tu, proszę, jakie malarstwo chmur i grud! Tylko to bydło i sztafaż ludzki (to nie aluzja!) nieco komplikują odbiór.

Skłębiony w sobie zmierzam ku końcowi. (Ten list wyjdzie jednak dłuższy, niż zakładałem). Całkiem możliwe (wyłączam jako taką wiedzę z historii sztuki i internet), by jak najmniej przeszkód mieć w patrzeniu. Daremnie. Czy takie obrazy powstają, żeby udowodnić, że wszystko da się namalować? Robimy setki zdjęć, od razu wiedząc, że o sto za dużo. Notujemy. Zapominamy mimo to. Może naprawdę tych malarzy ciągały takie flaki z olejem, jakieś banalne krajobrazy — jak i nas zachwyca czasem liść, co wpadł w kałużę na chodniku?

Jeszcze parę lat temu gotów byłbym, mimo mdłości, zabrać się za redagowanie tomu pierwszego dzieł zebranych pt. *Nuda w malarstwie: pejzaż polski, cz. 1: Łąki, pastwiska i nieużytki*. A dziś... Chcąc czy nie chcąc, byle badylek i przystaję na chwilę, i już tak nie porusza, że się poruszam, a dziwnie wzrusza przydrożny susz.



Obraz Ferdynanda Ruszczyca

źródło: pl.pinterest.com/izapodplomyk/ferdynand-ruszczyk/

I póki co między bajki wkładam (czyli w segregator streszczeń pokonferencyjnych) realizm naturalizmu, wszelkie maści impresjonistów i podglądaczy tzw. natury. Bo nade wszystko: to takie niekonieczne zajęcie — malować. A malować badyłki здаje mi się jeszcze bardziej niekonieczne. Jak wiersze. Jak większość z tych napisanych.

Siedzę za zasłonami, patrzę w ekran, na którym szczęśliwcy surfują w swoich falach hawajskich, ślą uśmiechy z Gruzji, topią smutki w morzach południowych, nabierają rumieńców w słonecznym slalomie alpejskim, a ja tu z kubkiem kawy w półmroku przewijam jotpegi z jakimiś żdźbłami. Daleko od drogi. Daleko od oryginału. No nie, oryginał OBŁOKU jest całkiem blisko.

Nudniejsza od najnudniejszego dzieła jest jego analiza? Co było do udowodnienia. Wyznam również (za co przepraszam autorów dzieł w list ten wklejonych), że całkowicie głuchy byłem na ich intencje. Zostawiam na gorsze dni tropienie znaczeń i wyłuskiwanie metafor. Patrzę na te obrazy

okiem niezmrudzonym. No, potęga! Jakiś wybuch obfity w „pejzażu krajobrazowym”, cokolwiek typowym.

Napisałem wcześniej, że zawsze mnie frapowało, po co malarze zabierali się za tematy utrwalania widoków tzw. natury. Zawsze? Skłamałem. Powinno być: kiedyś. Od jakiegoś niedługo czasu sam mam takie ciągoty niefrasobliwe, by rejestrować badyłki, żdźbła przydrożne, obłoczki i widoczki znalezione gdzieś po drodze przypadkiem. Przypadek? 😊 I byłbym skłonny nie używać już wobec natury skrótów „tzw.”. Cóż, z natury jestem kulturalny. Kładę się teraz na kozetce i odtwarzam slajdy. (Choć lekarz mówi: usuwaj, nie gromadź, pochowaj to do pudełka, zacznij żyć przyszłością).

Jeśli ciekawi Cię, dokąd można zajść, na jakie wydmy wydumania, analizując manifestacje obrazów, zerknij proszę na załączone dalej screeny (tak to się pisze?). Ale niekoniecznie.

Pa! / d.

OBRAZOWO RZECZ UJMUJĄC

Malarstwo polskie przełomu XIX/XX w. Autor: Leszek Lubicki

Strona główna

Kontakt:

llubicki@gmail.com

Obrazowo rzecz ujmując

facebook



Fans:
981

Wypromuj również swoją stronę

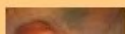
UWAGA!

Wszystkie zdjęcia umieszczone na tym blogu są mojego autorstwa, z wyjątkiem tych, które są wyraźnie opisane ze wskazaniem źródła.

Popularne posty



10 nokturnów polskich malarzy, które mnie urzekły



10 obrazów

środa, 16 lipca 2014

Ferdynand Ruszczyc. "Ziemia"

Przyznam, że jak patrzę na ten obraz stojąc od niego w znacznej odległości, to bardzo do mnie przemawia. Gdy natomiast przyglądam mu się z bliska, jestem przygnębiony. Fakt, że ciężko jest mi patrzeć na cierpienie innego człowieka, nie może przystąpić jednak obiektywnej oceny dzieła malarskiego.



Ferdynand Ruszczyc "Ziemia"

panteistycznym pojmowaniu świata: dramatyczny teatr nieba skonfrontował tu ze skrawkiem surowej, nagiej ziemi; nabrzmiałymi deszczem chmurami przytłoczył drobną sylwetkę oracza popędzającego woły. Istota ludzka, jej doczesny byt i heroiczne próby okiełznania żywiołów podporządkowane są w artystycznej wizji Ruszczycy kosmicznym siłom, wpisane w plan Boskiego Stworzenia.

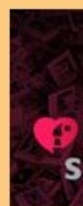
Bo to, że człowiek, który orze ziemię, popędzając batem dwa silne woły cierpi, to raczej nie podlega dyskusji. Zastanawia tylko dlaczego **Ferdynand Ruszczyc** na początku swojej malarskiej kariery wybrał taki temat? W 1897 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu, a już 1898 r. namalował obraz *Ziemia*. To niemalże malarski debiut. Może nam to wyjaśnić prof. Irena Kossowska (cyt. z CULTURE.PL) która uważa, że artysta tym dziełem dał wyraz swemu twórczemu credo opartemu na

Szukaj n

Łączna l prowadz roku

8 1

WSPÓL



K
LI

stat4

Pomimo takiego sukcesu na początku kariery, bo obraz był powszechnie chwalony, twórczość malarska Ruszczyca nie trwała długo. Po 1908 roku, czyli w dziesięć lat po ukończeniu tego dzieła, skupia się na działalności organizacyjnej i pedagogicznej. Najpierw jest jednak krótki epizod w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie przez jeden rok akademicki prowadzi katedrę pejzażu. Po osiedleniu się w Wilnie już nie maluje. Pracuje na rzecz tego miasta w inny sposób. Podnosi z ruin tamtejszy teatr, projektuje plakaty, tworzy szaty graficzne dla książek i czasopism. Wileńszczyzna to jego rodzinne strony. Dla tego regionu teraz pracuje, a wcześniej, w okresie działalności malarskiej, stanowi ona główny motyw jego twórczości. **Ziemia**, to widok z okolic domu rodzinnego artysty w Bohdanowie.



Ferdynand Ruszczyk "Ziemia" - fragment



Obraz w muzeum

Jedyne co w tym obrazie wydaje się pulsujące życiem, to niebo. Jest jego dużo, porusza się i ulega zmianom. Kadrowanie tutaj jest takie, jak to się robi na fotografiach. Stąd wrażenie, że ziemi, tej ciężkiej, brunatnej jest więcej niż w rzeczywistości. Tak naprawdę zajmuje ona niewielką część płótna. Patrząc na ten obraz, który znajduje się w **Muzeum Narodowym w Warszawie**, z pewnej odległości, widzi się przede wszystkim to niebo i ziemię. Człowiek i jego praca niejako ucieka nam z pola widzenia. Symbolizm tego

obrazu polega właśnie na tym, że pokazana tutaj ziemia jest żywiołem i „bestią”, a orający ją człowiek, jak pisze o tym obrazie Stefan Popowski (cyt. za: „Teksty o malarzach 1890-1918”), to *marna, drobna, na każdym kroku zależna od niej istota, uroczyście i pokornie sprawuje, niby jakiś mistyczny kult, swoją wieczną znojną pracę skazańca, pod skłębionymi zwalami obłoków, groźnie piętrzących się nad jego głową.(...) Dwa woły, pług i człowiek, ów odwieczny zaprzęg ludzkości, upartym ruchem kroczący mozolnie przed siebie.*

Ziemia, rok 1898,
technika/materiał: olej/płótno,
wymiary: 164 x 219 cm.



Ferdynand Ruszczyc, STUDIUM OBŁOKÓW

olej na płótnie, 13×17 cm

źródło: desa.art.pl/index.php?pozycja=4945

PS

Czyli: po napisaniu zmieniłem zdanie...

Tak sobie na pomyślałem, że list ósmy jest też o daremności. Daremności opisu.

Jakże cienkie bywają nóżki przesłanek, płytkie fundamenty. To, co napisałem, wali się w gruzy — bo co, jeśli ta ciemna plama na obrazie OBŁOK to nie stóg? Może to las pośród zboża? Wyspa lasu. Obłok i stóg — tak mi się same (?) wpisały w parę. Widzę stóg, piszę stóg, ale dalej: czy patrzę jeszcze

na obraz? Wyspa lasu. Niby patrzysz, lecz gdy piszesz, obraz oddala się. Czy cała sztuka pisania o sztuce to wytrwać w opisie? Zamiana jednej metafory na inną to nie to samo. Uroczo zwodnicze zajęcie: pisać, malować, tworzyć atlas chmur.

Pozdrawiam, d.